

Co nas jeszcze czeka?

Ależ ten świat się rozpędził! Czasem trudno za nim nadążyć. Jeszcze niedawno, aby pogadać z ciotką mieszkającą w Warszawie należało udać się na pocztę, zamówić międzymiastową i poczekać, ze dwie godzinki, na połączenie, żeby przekonać się, że ciotki nie ma w domu. Dziś córa dzwoni do mnie w czasie, kiedy czołgam się po lesie z nosem przy ziemi w poszukiwaniu grzybów i informuje mnie, jaka jest pogoda na hiszpańskiej plaży, na której właśnie się byczy, co zresztą mogę zobaczyć, bo przysłała mi barwne zdjęcia wykonane aparatem fotograficznym wbudowanym w jej telefon.

Kiedy, nasi dziadkowie, wysyłali list do Australii na odpowiedź mogli liczyć, przy odrobinie szczęścia, już po czterech miesiącach. Dziś siedzę sobie w chacie i gadam swobodnie z kumplem w Perth obserwując jego nieciekawą facjatę na monitorze komputera – korzystamy z komunikatora internetowego. Mogę podziwiać większość miast nie ruszając się z domu – za pośrednictwem kamer internetowych. Nie ruszając się z fotela możemy kupić gacie, albo... Mercedesa – wystarczy kliknięcie myszką, no i odpowiedni stan konta.

Trudno się, więc dziwić, że informacje rozchodzą się szybko, a świat przeobraża na naszych oczach. Niestety zwykle na niekorzyść. Stany Zjednoczone z dobrodusznego, bogatego, choć trochę nieokrzesanego wujaszka ukazują zupełnie inne oblicze: brutalnego agresora, rżnącego w imię „czegoś tam”, kogo popadnie i stosującego absurdalne represje wobec ludzi chcących odwiedzić ten kraj. Izrael z, cudem odzyskanej, ojczyzny żydów, którzy przeżyli starcie z III Rzeszą w wyrafinowanego ludobójcę dokonującym z premedytacją zbrodni (zresztą za amerykańskie pieniądze) na narodzie palestyńskim. Rosja przemieniła nam się ze słabiutkiego państwa – nieboszczyka, który powstał na ścierwie Sowietów w potężne, sprawnie zarządzane imperium, które trzęsie sporą częścią świata i sprawnie potrafi używać broni potężniejszej niż nuklearna: pieniądza i służb specjalnych. Chiny z kraju bosych chłopów brodzących po ryżowiskach w gospodarcze supermocarstwo, z liberalną, najsprawniejszą na świecie gospodarką i poziomem życia rosnącym w zadziwiającym, tempie. Unia Europejska z klubu państw słynących z dobrobytu i mądrości w zbiegowisko zarządzane przez urzędników – oszołomów, z rozdętą biurokracją, korupcją i obłąkanym prawodawstwem skutecznie dławiącym gospodarkę i prawa człowieka. Irak z kraju fellachów pokornie drepzczących za wielbłędami w ojczyznę bojowników, przy których japońscy kamikadze to pikuś. Polski Sejm i „rząd” z Reprezentantów Narodu w gromadę skorumpowanych kryminalistów, w której wstyd zasiadać, kierującą się, tylko i wyłącznie, swoim partykularnym interesem. Pierwsza Dama w cwana przecherę, która obawia się ujawnić skąd jej „fundacja” ma bejmy. Lewica z partii „wrażliwców” w sitwę bandziorów, którym w głowie tylko przekręty i przywileje dla zboczeńców seksualnych. O Prezydencie, Oleksym, Kulczyku i innych Ałganowach nawet nie wspomnę, bo ręce opadają, albo śmiech pusty bierze. A nawet Poznań z miasta tradycyjnie gospodarnego i porządnego, zamienił się (mam nadzieję, że przejściowo) w zadłużony po uszy grajdołek zarządzany przez, coś w rodzaju, Hotentotów.

A ja siedzę sobie ze słuchawkami na uszach, w których brzmi chińska muzyka nadawana w Internecie przez radio w Szanghaju i zastanawiam się, co nas jeszcze czeka....

Mariusz Wąsack